

Anna Larenta

Uniwersytet w Białymstoku

Przestrzenie *Ksiąg Jakubowych* Olgi Tokarczuk

I

Olga Tokarczuk przestrzenie *Ksiąg Jakubowych* przedstawia poprzez bogactwo opisanych wrażeń emocjonalnych oraz sensorycznych, które stają się udziałem bohaterów, a także czytelnika. Scharakteryzowana w ten sposób przestrzeń geohistoryczna nabiera wyrazistości i wiarygodności, pozwalając odbiorcy wejść w ten szczegółowo przedstawiony świat powieści. Akcja *Ksiąg Jakubowych* zaczyna się na kresach – na Podolu, będącym w XVIII wieku prawdziwym tygłem, w którym mieszały się różne kultury, religie i języki. W jednej z ciekawszych scen w powieści poetka Elżbieta Drużbacka, znana dziś jako „słowiańska Safona”, wysiadając z karety na rynku w Rohatynie, wykrzykuje pytanie: Czy ktoś tu mówi po polsku? Co wcale nie jest oczywiste. Ta nieco przerysowana scena, pokazująca dobitnie, że na ówczesnym wschodnim pograniczu narodowość polska nie dominowała, a już na pewno nie dominował język polski, którym posługiwała się głównie polska szlachta, ludność skupiona przy dworach oraz kler. W miastach i na wsiach spotkać można było ludność żydowską, turecką, ormiańską, rumuńską, polską, a przede wszystkim „tutejszą”, je-

śli nawet wywodzącą się od polskich kolonizatorów, to często przejmującą zwyczaje i język miejscowych¹. Drużbacka znajduje jedną osobę mówiącą po polsku – księdza Benedykta Chmielowskiego, który udziela pomocy zrozpaczonej kobiecie. Pokazując ten wielobarwny i wielogłosowy świat, którego próżno będziemy szukać u Sienkiewicza stawiającego w centrum zainteresowania przede wszystkim dwory szlacheckie, Tokarczuk wcale nie próbuje narzucić go czytelnikowi jako nowego kulturowego centrum ówczesnej Rzeczypospolitej. Autorka *Ksiąg Jakubowych* zdaje się mówić, że takiego centrum w ogóle nie ma, ponieważ ten świat go nie potrzebuje.

Polskie powieści historyczne bardzo często zestawiane są z *Trylogią* Henryka Sienkiewicza, klasyka tego gatunku. Nie uniknęły tego także *Księgi Jakubowe*, szczególnie, że poza formą gatunkową jest więcej elementów łączących utwory Sienkiewicza z powieścią Tokarczuk. To między innymi czas historyczny oraz wspólne elementy przestrzeni geograficznej, jak Kamieniec Podolski. Już pierwsi recenzenci ogłosili *Księgi Jakubowe* rewersem Sienkiewicza, a sama autorka określiła je powieścią pisaną przeciw Sienkiewiczowi². Pisarka podkreślała w wywiadach, że w swojej powieści skupiła się przede wszystkim na tym, co nie interesowało jej poprzednika. Zauważa też, że każda epoka opowiada historię na nowo, akcentując fakty i tematy najbardziej w danym momencie interesujące i aktualne. W wypowiedziach Tokarczuk można wręcz znaleźć postulat ciągłego pisania historii na nowo. Historia frankistów także zyskuje aktualną wymowę w kontekście obecnej sytuacji geopolitycznej, gdy u wrót Europy stoją uchodźcy³.

¹ W. Osadczy, *Podole w polskiej historii i kulturze*, <http://www.panol.lublin.pl/wydawnictwa/TZwiaz2/Osadczy.pdf> [dostęp: 3.11.2016].

² O. Tokarczuk, *Pomiędzy Polakami i Nie-Polakami*, rozmawia Sławomir Sierakowski, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kultura/20141115/tokarczuk-me-sjasz-musial-byc-kobieta> [dostęp: 3.12.2016].

³ O. Tokarczuk, spotkanie autorskie, rozmawiają Michał Nogaś i Justyna Sobolewska, <https://www.youtube.com/watch?v=tjp9AiqrA.k> [dostęp: 3.12.2016].

Tokarczuk daje nam możliwość gorzkiej konfrontacji dzisiejszych negatywnych reakcji społecznych na obcego z historycznym obrazem eklektycznego społeczeństwa i uniwersalnego problemu uchodźstwa. Samozwańczy mesjasz, który w rzeczywistości nazywał się Ja'akow ben Lejb, niejednokrotnie podkreślał swoją obcość, a zmanifestował ją w szczególny sposób, przybierając przezwisko Frank. Jak zauważa Paweł Maciejko „przezwisko to świadczyło o jego obcym, europejskim pochodzeniu”⁴. Nachman z Buska, jeden z bohaterów, a jednocześnie jeden z narratorów powieści, z obcości czyni elementarną cechę mesjasza. Podczas wesela w izbie Szorów, kiedy po raz pierwszy pojawia się Jakub, jeszcze nie osobiście, lecz w opowieści Nachmana, padają słowa:

[...] żaden prorok nie może być swój, musi być w jakiś sposób obcy. Musi przyjść z obcej ziemi, pojawić się ni stąd, ni zowąd, wydać się dziwny, niezwykły⁵.

Nachman gloryfikuje obcość jako synonim wolności, ale także jako niekwestionowaną wartość pozwalającą człowiekowi poznać siebie, samookreślić wobec innych.

Być obcym to być wolnym. Mieć za sobą wielką przestrzeń, step, pustynię. Mieć za sobą kształt księżyca, który jest niczym kołyska, ogłuszającą muzykę cykad, powietrze pachnące skórą melona, szelst skarabeusza, który pod wieczór, kiedy niebo robi się całkiem czerwone, wychodzi w piasek na łowy. Mieć swoją historię, nie dla każdego, własną opowieść napisaną śladami, jakie zostawia się po sobie [732].

Herezja Jakuba opiera się na wędrówce ku obcości, wychodzeniu poza, przechodzeniu od sacrum do profanum. Było to jedną

⁴ P. Maciejko, *Wieloplemienny tłum. Jakub Frank i ruch frankistowski, 1755–1816*, przeł. J. Chmielewski, Gdańsk 2014, s. 33.

⁵ O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, s. 797. Kolejne cytaty z tego wydania lokalizuję w tekście głównym, podając numer strony.

z przyczyn braku akceptacji frankistów zarówno wśród Żydów, dla których byli odszczepieńcami, jak i wśród chrześcijan, postrzegających ich jako obcych, którzy przybyli z zewnątrz. Antropologiczną wykładnię problemu obcości, odnoszącą się dobrze do sytuacji frankistów, przedstawia Mieczysław Dąbrowski:

Opozycja swoje/obce w tle sugeruje obecność granicy, jakiegoś przejścia między jednym a drugim polem; linii, słowa, obyczaju które tyleż łączą, co dzielą. Antropologiczna analiza tego pojęcia pozwala dostrzec wiele znaczeń; to coś, co odgranicza „nasze” od „obcego” (nie „naszego”), z jednej strony jest zabezpieczeniem, z drugiej otwarciem się na chaos tego, co na zewnątrz, co jest obce, groźne bądź czego nie znamy. Jest przejściem od sacrum do profanum, gdyż w obrębie „naszego” świata wytwarzamy zawsze pewien rodzaj centrum, jakieś sacrum właśnie, podczas gdy wszystko to, co znajduje się na zewnątrz, czego nie znamy, co zagraża, rozumiane bywa jako świat brudny, obcy i przeklęty. Bauman mówi, że pojawienie się Obcego w danym świecie niesie w sobie zawsze groźbę brudu, niepokoju społecznego. Sacrum zakłada jakiś rodzaj ekskluzywności, tajemnicy, oddzielenia, wyłączenia i dowartościowania⁶.

Wybitny socjolog Zygmunt Bauman, na którego powołuje się Mieczysław Dąbrowski, wielokrotnie w swoich pracach podejmuje temat obcości, szczególnie w kontekście aktualnego kryzysu migracyjnego. Bauman podkreśla, że problem migracji i uchodźstwa nie jest niczym nowym, ale zawsze prowadzi do podziału świata według kategorii my – oni⁷.

Frankiści dokonali całkowitego przewartościowania zastanego świata, wywracając go do góry nogami. Doktryna Franka zakładała, że skoro mesjasz już przyszedł i zbawił świat, to wszystkie dotychczasowe prawa nie obowiązują, a to, co obce, zakazane

⁶ M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny. Kontynuacja*, „Antropos” 2009, nr 12–13, s. 164–176, <http://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos7/texty/dabrowski.htm#1> [dostęp: 30.11.2016], zob. też. M. Dąbrowski, *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001.

⁷ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, przeł. W. Mincer, Warszawa 2016.

i wyklęte, stało się podstawą „cudzych uczynków” – jednej z kluczowych zasad frankizmu. Dla wyznawców Jakuba, którzy bardzo często nie mieli nic do stracenia, niepewność, którą niosło za sobą przekroczenie granicy i przejście od sacrum do profanum, oznaczała szansę zmiany losu na lepsze. Na Żydów nakładano liczne ograniczenia, dotyczące między innymi możliwości zakupu ziemi. Ponadto byli oni nieustannie narażeni na różnego rodzaju prześladowania, gdyż łatwo było rzucić na nich bezpodstawne oskarżenia, wśród których najczęstsze były posądzenia o mord rytualny. Nierzadkie były sytuacje, w których wypędzano Żydów z miast. Pełne zamieszkanie przestrzeni było poza ich zasięgiem. W gorszej sytuacji znajdowali się tylko chłopci, stojący najniżej w hierarchii społecznej, zmuszani do niewolniczej wręcz pracy.

Frankiści mieli w zasadzie dwa główne cele: nieśmiertelność, czyli sakralizację czasu, oraz posiadanie ziemi – miejsca, które będą mogli uświęcić własnym mitem. Filozofia judaistyczna zakłada wyższość czasu nad przestrzenią. Przestrzeń, jak twierdzi Abraham Joshua Heschel, żydowski filozof i teolog, jest synonimem posiadania, czas natomiast jest synonimem nieskończoności⁸. Katolicy są bardziej zwrócenii ku przestrzeni, czego przykładem są rozważania nad umiejscowieniem raju, snute przez księdza Chmielowskiego, twierdzącego, że raj na pewno nie znajduje się na rohatyńskiej ziemi [898]. Frank, w rozwijanej latami doktrynie, nie przedstawia wizji kompromisowej, zamiast tego gwarantuje swoim wyznawcom posiadanie zarówno czasu, jak i przestrzeni. Pragnienie nieśmiertelności, którą mają osiąść frankiści, to dążenie do uzyskania władzy nad czasem. Edom – ziemia obiecana, do której dążą wyznawcy Franka, znajdujący się rzekomo na terytorium Polski – to byt zarówno abstrakcyjny, jak również konkretne miejsce ewentualnego ich osiedlenia. Idea Edomu oraz

⁸ A. J. Heschel, *Szabat i jego znaczenie dla współczesnego człowieka*, przeł. H. Hal-kowski, Gdańsk 1994.

realne starania Franka, zmierzające do zyskania ziemi na własność, to dążenie do uzyskania władzy nad przestrzenią.

Pewną autonomię udaje się frankistom zyskać w Iwaniu. Pomimo że wieś należy do biskupa, nawróceni na chrześcijaństwo mogą stworzyć tu swoją republikę. To miejsce stało się dla sab-sačwinników, bo tak są powszechnie nazywani, przestrzenią wyjątkową, gdyż dającą namiastkę wolności i umożliwiającą stworzenie egalitarnej społeczności. Iwanie jest przedstawione czytelnikowi jak mały raj na ziemi. Dopiero przybywająca z zewnątrz Chana, żona Jakuba, dostrzega biedę i brud powszechnie tu panujące. Nie zauważa natomiast sakralnego wymiaru miejsca, będącego dla zgromadzonych tu ludzi nie tylko schronieniem, ale też ziemią obiecaną.

Bardziej niż więzy krwi, narodowość czy jakiegokolwiek inne czynniki, właśnie miejsce determinuje bohaterów *Ksiąg Jakubowych*. Autorka wpisuje się w ten sposób w nurt geografii humanistycznej Yi-Fu Tuana⁹, owocnie rozwijany na gruncie literatury przez wielu badaczy¹⁰. Jak zauważa sama Tokarczuk, w wieku XVIII obce było ludziom pojęcie narodu, które jest terminem XIX-wiecznym¹¹. Tożsamość ówczesnych ludzi wyznaczało miejsce, w którym się urodzili i często mieszkali przez całe życie, lub też klasa społeczna, do której należeli¹². Fenomen Franka po-

⁹ Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987.

¹⁰ Por E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 61–122.

¹¹ Olga Tokarczuk podkreśla to niejednokrotnie w wywiadach i rozmowach dotyczących *Ksiąg Jakubowych*. Por. O. Tokarczuk, rozmowa z M. Nogasem i J. Sobolewską oraz O. Tokarczuk, *Spotkanie wokół „Ksiąg Jakubowych”*, rozmawia K. Czyżewski, <https://www.youtube.com/watch?v=1e4tuCuvjQ> [dostęp: 3.12.2016].

¹² W XVII wieku nie było żadnej możliwości awansu społecznego. Najbardziej dramatyczna była sytuacja chłopów, którzy traktowani byli jak niewolnicy. O ich sytuacji na Podolu zob. D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2011. W *Księgach Jakubowych* przykładem wręcz nieludzkiego traktowania jest historia Jana z Okna, zwanego w powieści Biegunem.

lega na tym, że umożliwił swoim wyznawcom bezprecedensowy awans społeczny, niejednokrotnie zakończony nawet uszlachceniem. Sam Frank umiera w Offenbachu jako baron. Tokarczuk w rozmowie z Michałem Nogasiem zauważa, że historii sprzed XIX wieku nie można traktować jako narodowej¹³, głównie ze względu na wymienione powyżej bardzo silne determinanty ludzkiego losu. Związek człowieka z miejscem podkreślany jest w powieści przez częste dodawanie do imion bohaterów nazw miejscowości, z których pochodzą. Wskazanie miejsca pochodzenia człowieka określa go i może być sposobem na najszybszą jego identyfikację. Jak zauważa Małgorzata Czermińska: „Miejsce urodzenia jest obok daty niezbywalnym elementem określającym naszą paszportową tożsamość”¹⁴. Dlatego w powieści spotykamy między innymi: Nachmana z Buska, Natana z Gazy, Hirsza z Lanckorunia, Moszego z Podhajec, reba Mordkego ze Lwowa, Jehudę Lejba z Czerniowic. Nawet główny bohater, zanim rozpocznie swoją wielką podróż, nazywany jest Jakubem z Korolówki.

Elżbieta Drużbacka, pochodząca z Wielkopolski, znalazłszy się na Podolu przejazdem jako towarzyszka podróży Katarzyny Kosakowskiej, zauważa przede wszystkim różnice pomiędzy krainami w obrębie jednej Rzeczypospolitej.

Niby to jedno królestwo, ta sama Rzeczpospolita, ale tutaj jakaś zupełnie inna niż w Wielkopolsce, z której pochodzi. Tu dziko, twarze obce, egzotyczne, ubiory komiczne, jakieś strzępiące się sukmany, jakieś czapy futrzane i turbany, bosa stopy. Domy zgarbione, malutkie i z gliny, nawet przy rynku. Woń słoju i łąjna, wilgotny zapach opadłych liści [883].

¹³ O. Tokarczuk, rozmowa z M. Nogasiem i J. Sobolewską.

¹⁴ Zob. M. Czermińska, *Przestrzenie odniesienia czasowych faz biografii*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2015, s. 18.

Drużbacka jest poetką, osobą wykształconą, a ponadto towarzyszką Katarzyny, zajmującej się polityką. Dysponując szerokim oglądem rzeczywistości i posiadając świadomość narodową, podkreśla właśnie różnorodność etniczną i kulturową mieszczącą się w granicach jednego państwa.

Spostrzeżenie Drużbackiej koresponduje z poglądami Antoniego Kossakowskiego, zwanego Moliwdą, który z kolei zwraca uwagę na podobieństwo ludzi mających wspólne korzenie. Wieloetniczny tłum, opisany na kartach powieści, akcentuje swoją tożsamość poprzez strój, ale także poprzez coś nieuchwytnego, widocznego w twarzy czy sposobie poruszania się. Moliwda, jedna z najbardziej wieloznacznych i kontrowersyjnych postaci, zauważa:

[...] czuje, że jest w nich coś bliskiego. Nawet zastanawia się całkiem poważnie, czy to powietrze, światło, woda, przyroda tak jakoś osadzają się w człowieku, że ci, którzy wychowali się w tym samym kraju muszą być do siebie podobni, nawet gdy wszystko ich dzieli [717].

I dodaje:

[...] nawet gdy sobie który sprawił jaki szal czy lepszy płaszcz, to i tak wyzierają spod niego Rohatyn, Dawidów, Czerniowce. Nawet kiedy dla ochrony przed słońcem owinie taki głowę turbanem, to i tak Podhajce i Buczacz wychodzą mu ze spodni, Lwów wystaje z kieszeni, a kapcie, niby-greckie, rozczłapują się tak, jakby były prosto z Buska [681].

Ludzie pochodzący z tego samego miejsca mają ze sobą zazwyczaj coś wspólnego, co można uchwycić, zauważyć, ale czego nie można nazwać. Nie zależy to od narodowości, lecz od miejsca, ponieważ charakteryzuje zarówno Polaków, jak też Żydów, Rusinów czy Ormian. Tożsamość związana jest z konkretnym miejscem, pozwalającym określić siebie wobec innych.

Moliwda bardzo wyraźnie w swoich obserwacjach przeciwstawia sobie Północ i Południe. Próbuje rozstrzygnąć, jak położenie

geograficzne decyduje o różnicach w zachowaniu między ludźmi. Czy jest to zasługa światła i ciepła, które sprawiają, że na Południu żyje się lepiej, łatwiej? Kossakowski dywaguje:

Tutaj nieba było więcej, świat zaś zdawał się poddany innym mechanizmom niż te północne. Tutaj wciąż działało Przeznaczenie, greckie Fatum, które poruszało ludźmi i wytyczało ich drogi. Tutaj, na Południu, to wszystko istnieje bardzo namacalnie. Rośnie w słońcu, czai się w upale. I świadomość tego niesie Antoniemu Kossakowskiemu ulgę, staje się czulszy sam dla siebie. Czasami chce mu się płakać, tak bardzo czuje się wolny. Zauważa, że im dalej na południe, im słabsze jest chrześcijaństwo, im więcej słońca i im słodsze wino, i im więcej greckiego Fatum – tym lepiej mu się żyje. Jego decyzje nie są jego decyzjami, lecz przychodzą z zewnątrz, mają swoje miejsce w porządku świata. [...] Im bardziej zaś na północ, tym mocniej człowiek skupia się na sobie i w jakimś północnym szaleństwie (zapewne z braku słońca) przypisuje sobie zbyt wiele. Czyni się odpowiedzialnym za swoje uczynki. [...] Stąd bierze się to męczące, niszczące uczucie, że jest się zawsze winnym, od urodzenia, że tkwi się w grzechu i że wszystko jest grzechem – uczynek i poniechanie, miłość i nienawiść, słowo i sama myśl. Wiedza jest grzechem i ignorancja jest grzechem [720–721].

Jest to bezpośrednio nawiązanie do teorii Madame de Staël, która dokonała podziału na literaturę Północy i Południa, uzależniając wyobraźnię twórczą od szerokości geograficznej i występującego w niej klimatu. Jej romantyczny podział na racjonalne Południe i emocjonalną Północ Kossakowski zastępuje kryterium odpowiedzialności. Bohater zauważa, że Północ i Południe rządzą się w tym względzie odmiennymi prawami. W ciepłym klimacie śródziemnomorskim człowiek zostaje uwolniony od nieustannego obwiniania się, będącego objawem egoizmu. Analogiczną fascynację kulturą śródziemnomorską możemy znaleźć w twórczości Zbigniewa Herberta, z której bez wątplenia czerpała także autorka *Ksiąg Jakubowych*. W trylogii, do której należą *Barbarzyńca w ogrodzie*, *Martwa natura w wędzidłem* i *Labirynt nad morzem*, autor snuje eseistyczne opowieści – relacje z podróży do źródeł europej-

skiej cywilizacji. Herbert w swoich refleksjach istotną rolę przypisuje odwiedzanym miejscom, przyrodzie oraz klimatowi, podkreślając harmonię, z jaką grecka architektura zostaje włączona w pejzaż¹⁵.

Herbert w *Labiryncie nad morzem*, opierając się na szerokiej wiedzy, usiłuje poznać ludzi, którzy dali początek naszej cywilizacji. Przyjmując subiektywny punkt widzenia, autor łączy antyk ze współczesnością, przyjmując rolę medium. Podobnie Olga Tokarczuk stara się współczesnemu czytelnikowi przybliżyć odległy w czasie świat. Korzystając z tradycji powieści historycznej tworzący gatunek ten przekształca. Historiozoficzna koncepcja autorki zakłada, że najistotniejsza jest historia ludzi i miejsc:

[...] nie ma żadnej historii, są tylko życia ludzi. Historię tworzą małe wydarzenia, pojedyncze ludzkie czasy, ludzkie ciała, ich przemijanie, ich choroby, ich miłości. Historię tworzy życie codzienne, przedmioty, czynności, o których już niewiele wiemy, bo ta wielka Historia tego po prostu nie zapisuje. Ale to jest przecież istotą życia¹⁶.

Dlatego też pisarka stara się pokazać postaci historyczne jako ludzi z krwi i kości, z wszystkimi słabościami, ale też fizycznością, z którą niejednokrotnie się przegrywa. Tu na szczególną uwagę zasługuje realistyczny opis chorego ciała biskupa Dembowskiego, co odejmuje mu całą powagę pełnionej funkcji. Istotną rolę przypisuje Tokarczuk także przedmiotom, które dzięki szczegółowym, pełnym detali opisom oraz przypisywanej im sprawczości, stają się niejednokrotnie pełnoprawnymi bohaterami.

Księgi Jakubowe to powieść historyczna wpisująca się w – przedstawianą przez Rybicką w *Geopoetyce*¹⁷ – tendencję uprzestrzenienia historii. Przestrzeń przedstawiona w powieści nie jest

¹⁵ Z. Herbert, *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000, s. 64.

¹⁶ O. Tokarczuk, *Pomiędzy Polakami i Nie-Polakami*, rozmawia Sławomir Sierakowski, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/kultura/20141115/tokarczuk-me-sjasz-musial-byc-kobieta> [dostęp: 3.12.2016].

¹⁷ E. Rybicka, *Geopoetyka*, s. 306.

bezosobowa i abstrakcyjna, dzięki czemu odgrywa aktywną rolę w odzyskiwaniu pamięci utraconej. Nie chodzi wyłącznie o przedstawione w powieści miejsca pamięci, wśród których nie zabrakło żadnego z wymienionych przez Rybicką przykładów. Są więc biblioteki, muzea, cmentarze, katedry, synagogi, miasta. Głównym zadaniem przestrzeni w *Księgach Jakubowych* jest przywrócenie wiedzy, pamięci o rzeczywistości, która obecnie w ogóle nie funkcjonuje w świadomości zbiorowej. Warto przypomnieć przyczyny nieobecności frankistów w polskiej pamięci społecznej. Jakub Frank był niewygodny dla Żydów, którzy jego doktrynę uznawali za najgroźniejszą herezję, jaka zrodziła się na łonie judaizmu, prowadząc do chrztu tysięcy Żydów. Dla chrześcijan natomiast „przechrzta” był osobą w dużym stopniu podejrzaną. W polskiej literaturze uprzedzeniem tym daje wyraz np. *Nie-Boska Komedia* Zygmunta Krasińskiego¹⁸. Kazimiera Szczuka na łamach „Krytyki Politycznej” twierdzi, że Mironem Białoszewskim, że jeszcze w czasach PRL wątek frankistowskiego pochodzenia żony Mickiewicza, Celiny, był cenzurowany¹⁹. Woleliśmy zapomnieć o prawdziwym pochodzeniu ludzi, którzy stali się wpływową częścią społeczeństwa, często zyskując tytuły szlacheckie i robiąc błyskotliwe kariery. Autorka *Ksiąg Jakubowych* sięga po historię, która jest swego rodzaju białą plamą, kartką wyrwaną z historii zarówno naszego kraju, jak i dużej części Europy, stając się kolejny raz głosem z marginesu.

Olga Tokarczuk bardzo solidnie przygotowała się do pisania *Ksiąg* nie tylko poprzez gruntowne studia historyczne, ale przede wszystkim poprzez podróże, które, jak twierdzi, początkowo ją rozczarowały.

¹⁸ Pozycję Żyda w polskiej świadomości zbiorowej analizuje Maria Janion w książce: *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

¹⁹ K. Szczuka, *Okruchy światła*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20141207/szczuka-o-ksiegach-jakubowych-okruchy-swiatla> [dostęp: 3.12.2016]. *Dzieje małżeństwa Celiny Szymanowskiej i Adama Mickiewicza* por. A. Witkowska, *Celina i Adam Mickiewiczowie*, Kraków 1998.

Nie trzeba było ruszać się z domu, równie dobrze mogłabym oglądać zdjęcia albo filmy, czytać w Wikipedii o faunie i florze Podola. Lecz w końcu z tej rozpaczy, rozumiejąc, że moje oczekiwania były infantrylne, rozpoczęłam coś w rodzaju treningu widzenia. I tak, patrząc na cmentarz w Korolówce z powiewającymi na wietrze trawami, zaczęłam powoli dostrzegać małe postacie bawiących się dzieci, a na rozjeżdżonej gliniastej drodze wyłaniał się chwiejnie, niby fatamorgana, mgliście zarysowany wóz²⁰.

Autorka przyznaje, że wizja lokalna, którą odbyła dzięki podróżom do opisanych poprzez nią miejsc, bardzo jej pomogła w kreacji świata przedstawionego powieści, choć tak naprawdę śladów po frankistach zostało niewiele, szczególnie na Podolu i Wołoszczyźnie. Dlatego, jak zauważa, „jechaliśmy po klimat, po pejzaż, po atmosferę”²¹. Innym razem wyznaje:

Korzystałam z tego, co jest bardziej trwałe i mniej podatne na zniszczenie: krajobraz, topografia, roślinność, rzeka, brzeg, droga, burzan, drzewo. Takie rzeczy, które po prostu są wieczne. A jednocześnie widać jak bardzo twory ludzkie kruche i podatne na zniszczenie²².

Ta niezwykła wędrówka przyniosła Tokarczuk zarówno rozczarowanie, na przykład wsią Iwanie, jak i sukces, jak określa odkrycie budynku w Brnie Morawskim, w którym mieszkał Jakub ze swym dworem²³. Zdecydowanie więcej materialnych śladów jego obecności zachowało się na Zachodzie, gdzie autorka zwiedziła między innymi zamek Isenburski w Offenbachu, w którym mieścił się dwór Jakuba Franka.

²⁰ Tokarczuk: *Jak powstały Księgi Jakubowe*, http://wyborcza.pl/1,75410,17154801,2014_rok_wedlug_Ksiazek_Tokarczuk_Jak_powstaly.html [dostęp: 3.12.2016].

²¹ O. Tokarczuk, spotkanie autorskie, rozmawiają M. Nogaś i J. Sobolewska.

²² O. Tokarczuk, *Spotkanie wokół „Ksiąg Jakubowych”*, rozmawia K. Czyżewski.

²³ O. Tokarczuk, spotkanie autorskie, rozmawiają M. Nogaś i J. Sobolewska.

Tokarczuk, podczas spotkań z czytelnikami, odsłania swoją technikę pisarską. Jak twierdzi, polega ona na nakładaniu tego, co widziała podczas „wizji lokalnych”, na informacje znane z dokumentów historycznych czy rycin. Cały obraz natomiast dopełnia własną wyobraźnią. Ten trop interpretacyjny, który podsuwa sama autorka, prowadzi w stronę koncepcji Karla Schlägla, twierdzącego, że „kto zajmuje się miejscami i pisze o miejscach widzi kilka rzeczy jednocześnie. [...] Przestrzeń jest otwarta we wszystkich kierunkach i tylko od nas zależy, w którą stronę pójdziemy”²⁴. *Książki Jakubowe* powstały właśnie z takiego nakładania się światów i symultanicznego przedstawienia przestrzeni w chronologicznie prowadzonej narracji historycznej. Czas przemija – dlatego da się go opowiedzieć, przestrzeń trwa, więc można ją tylko opisać.

Tym, co trzyma powieść w ryzach, jest linearna narracja przedstawiająca następujące po sobie wydarzenia. Równoczesność zaś uwidacznia się między innymi poprzez narracje prowadzone przez bohaterów z różnych punktów widzenia. O Jakubie Franku opowiadają wszyscy poza nim samym. Na szczególną uwagę zasługuje Jenta (jeden z narratorów), której obecność uznać można za celowy zabieg techniczny pomagający zdyscyplinować tok narracji²⁵. Jenta, powieściowa babka Jakuba, która za sprawą poślkniętego amuletu utknęła na granicy życia i śmierci, jest kimś na wzór wszechwidzącego oka obserwującego świat. Znajduje się ona poza czasem i przestrzenią, dlatego nie posiada żadnych ograniczeń, widzi sytuacje z najmniej prawdopodobnych punktów widzenia. Jenta jest obecna w *Ksiągach Jakubowych* od początku do końca, może oddalać się i przybliżać do wybranych

²⁴ K. Schlägel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, Poznań 2009, s. 44.

²⁵ Olga Tokarczuk w jednym z wywiadów przyznaje: „Jenta jest może i magiczna, może jest dziwnym duchem, ale i w jakimś sensie jest też rozwiązaniem technicznym dla tej książki”. O. Tokarczuk, *Z Olgą Tokarczuk rozmawia Andrzej Dąbrowski*, „Świętokrzyskie” 2015, nr 15, s. 9.

miejsc i wydarzeń. Dlatego też Tokarczuk nazywa ją „czwarto-osobowym narratorem”²⁶.

Sposób przedstawiania świata z punktu widzenia Jenty ma wyraźne cechy opisu mapy. Staruszka obserwująca wszystko z góry raz przybliżając się, raz oddalając, nieustannie zmienia perspektywę i skalę. Bardziej przypomina kogoś, kto korzysta z mapy internetowej, niż pochyla się nad jej papierową wersję. Mapy zaś, jak zauważa Schlögel, są sposobem radzenia sobie z równoczesnością²⁷, przywołują one przestrzeń i pomagają uzyskać orientację, dając poczucie bezpieczeństwa. Elżbieta Konończuk problematyzując zagadnienie mapy w literaturze, zwraca uwagę na jej wielopłaszczyznowość oraz interdyscyplinarność²⁸. Ma to swoje odzwierciedlenie w *Księgach Jakubowych*, których papierowe wydanie zawiera niezwykle ciekawe reprodukcje historycznych map, wprowadzających w topografię i klimat epoki. Ponadto Tokarczuk próbuje wyrysować swoistą mapę w wyobraźni czytelnika, przedstawiając dokładną topografię miejscowości, szlaków handlowych, czy też wpływów tureckich. Tokarczuk, podobnie jak wcześniej Michel de Certeau²⁹ zauważa trajektorie ludzkich podróży. W *Księgach Jakubowych* czytamy:

Imperium [wpływów tureckich] zaczyna się od Dniestru na północy, liże brzegi Morza Czarnego na wschodzie i sięga na południu po Turcję i Ziemię Izraela, a dalej ciągnie się wokół Morza Śródziemnego. Niewiele brakuje, by zatoczyło krąg. [...] I gdyby można było znaczyć na takiej mapie ludzkie ruchy, to okazałoby się, że wędrujący zostawiają po sobie ślady chaotyczne, a przez to nieprzyjemne dla oka. Zygzaki, pokrętne spirale, koślawe elipsy – dowody podróży w interesach, pielgrzymek, wypraw kupieckich, odwiedzin u rodzin, ucieczek i tęsknot [737].

²⁶ O. Tokarczuk, *Spotkanie wokół „Ksiąg Jakubowych”*, rozmawia K. Czyżewski.

²⁷ K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy*, s. 79.

²⁸ E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

²⁹ Por. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 115–128.

Tokarczuk, wychodząc od opisu mapy większego obszaru, ostatecznie skupia się na śladach podróży jednostki. Ślady pozostawione przez każdego wędrującego, miejsca, które odwiedził oraz drogi, które wybrał mogą dużo powiedzieć o nim samym.

W kontekście rozważań nad mapą warto wspomnieć o plan-szy, z której wróży Chaja. Nie jest ona mapą w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ponieważ nie przedstawia żadnej współczesnej topografii, lecz odnosi się do porządku metafizycznego. W powieści zostaje jednak nazwana mapą, chociaż odczytać ją potrafi tylko jej autorka – Chaja.

Chaja, gdy mówi obcymi głosami, ma zawsze przed sobą namalowaną na desce mapę. Są tam znaki przeróżne, tajemne i jakby drzewo sefirot, tylko poczwórne; wygląda jak nadzwyczaj ozdobny krzyż, jak nieistniejący w naturze czteroramienny płatek śniegu. Rozkłada na niej pionki zrobione z chleba [272].

Podobna, przypominająca grę planszową, mapa pojawia się już w powieści *Prawiek i inne czasy*. Plansza Chai jest jakby starszą, nieudolną wersją tej rozgrywanej przez dziedzica Popielskiego, a jednak jej moc jest większa. Wieszcza, bohaterka *Ksiąg Jakubowych*, ustawiając na wytartych planszach spotworniałe figurki osób i zwierząt, określa związki między nimi, odległości, konfiguracje. Umiejętność prawidłowego odczytywania tej metafizycznej mapy pozwala bohaterce poznać przyszłość.

Autorem najbardziej przewrotnej literackiej mapy jako przewodnika jest niewątpliwie Moliwda. Stworzył on subiektywną mapę Warszawy wskazującą miejsca, w których przyjmują prostytutki. Obsceniczny *Suplement „Przewodnika Warszawskiego”* powstał jako odpowiedź na *Przewodnik warszawski* autorstwa Antoniego Felicjana Nagłowskiego. Kossakowski, nie zgadzając się z ocenami Nagłowskiego, szczególnie tymi dotyczącymi prostytutek, nakreślił więc własną, subiektywną mapę Warszawy. Dzieło to, wydane w 1779 roku, szybko się rozeszło, „niektóre warszawskie kurtyzany uczyniło sławnymi, pozycja towarzyska samego Moliwdy zaś jeszcze na tym zyskała” [113].

II

Wraz ze zwrotem humanistycznym, zapoczątkowanym przez Yi-Fu Tuana, geografia, marginalizująca dotychczas kategorię podmiotu doświadczającego, zwróciła się ku cielesności, a co się z tym wiąże, zmysłowości miejsca. Człowiek zanurzony w konkretnym miejscu oddziałuje na nie, a także jest przez nie kształtowany. Relacja ta jest niezwykle fizyczna, ponieważ odbywa się za pośrednictwem ciała z wykorzystaniem całego jego sensorium. Anna Łebkowska w *Somatopetyce*³⁰ zwraca uwagę na wyraźną obecność w dzisiejszej refleksji humanistycznej kategorii cielesności. Ciało, zarówno odbierając, jak i wyrażając reakcje człowieka na miejsce, staje się bezpośrednim odzwierciedleniem przeżywanych przez niego emocji.

Kategoria topografii emotywnych, zaproponowana przez Rybicką w książce *Geopoetyka*, odnosi się do emocjonalnie nacechowanych opisów miejsc geograficznych. Badaczka powołuje się na artykuł Grzegorza Grochowskiego *Szkola uczuć*, który nakreślił trzy kręgi zagadnień związanych z emocjami w literaturoznawstwie. Pierwszy obejmuje emocje towarzyszące autorowi, drugi – emocje zawarte w samym tekście, a trzeci natomiast – emocje związane z odbiorem czytelniczym³¹.

Literacka reprezentacja przestrzeni w *Księgach Jakubowych* ma charakter wyraźnie polisensoryczny. Geografia przedstawiona przez Olę Tokarczuk angażuje wszystkie zmysły, oddziałując na nie, a przez to wzbudza emocje³². Już pierwsze strony książki

³⁰ A. Łebkowska, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012.

³¹ G. Grochowski, *Szkola uczuć*, „Teksty Drugie” 2007, nr 1–2, s. 6–12. O intersubiektywności por. M. Rembowska-Płuciennik, *Emocje w odbiorze literatury – perspektywy kognitywistyczne*, „Ruch Literacki” 2014, nr 6, s. 563–574.

³² Zależność zmysłów, emocji i rozumowania jest zagadnieniem obecnym w refleksji humanistycznej od starożytności. Tendencja do przeciwstawiania ciała i rozumu, została we współczesnej humanistyce zastąpiona swoistą syntezą doznań

wprowadzają czytelnika w krąg emocjonalnego oddziaływania. Powieść rozpoczyna bowiem opis mgły, w której wszystko się zamazuje, roztapia, traci kontury, w której można więc stracić orientację przestrzenną i się zgubić. Tego doświadczają bohaterowie powieści Tokarczuk. Ksiądz Benedykt Chmielowski oraz woźnica Roszko – pomimo dobrej znajomości topografii terenu – gubią się we mgle i błędzą w drodze do Rohatyna. Zaskakująco obca we mgle okazuje się dobrze im znana i często pokonywana przez nich droga. Znane miejsce – na skutek pozornie mało znaczącego zjawiska atmosferycznego – mgły, staje się obce i groźne.

– Patrzcież, dobrodzieju, Kaśka nie chce iść – mówi ponuro Roszko, gdy kolaska się zatrzymuje. Roszko schodzi z kozła i żegna się kilka razy zamazyście.

Potem nachyla się i zagląda w mgłę, jakby patrzył do wody. [...]

– Nie wiem, gdzie jechać – mówi.

– Jak to nie wiesz? Przecież już jesteśmy na rohatyńskim gościńcu – mówi zdziwiony ksiądz.

A jednak! Wysiada z kolaski i podąża za sługą, obchodzą bezradnie powóz, wyteżając oczy w biel. Wydaje im się, że coś widzą, ale oczy, które nie mogą zaczepić się na niczym, zaczynają stroić sobie żarty. Że też im się coś podobnego przydarzyło! Przecież to tak, jakby zgubić się we własnej kieszeni.

– Cicho! Mówi nagle ksiądz i podnosi palec do góry, nasłuchując. I rzeczywiście, gdzieś z lewej strony, z kłębow mgły, dochodzi słaby szum wody.

– Jedźmy za tym szumem. To woda płynie – decyduje ksiądz [902].

W sytuacji, w której znaleźli się bohaterowie, wzrok zawodzi, wyostrzają się natomiast pozostałe zmysły. Przewodnikiem staje się słuch. Mgła, oddziałując na receptory sensoryczne, wzbudza

zmysłowych, które wywołują reakcje emocjonalne, a ostatecznie prowadzą do intelektualnej refleksji. Por. R. Shusterman, *Myślenie poprzez ciało. Rozwinięcie nauk humanistycznych – uzasadnienie dla somaestetyki*, w: *Wizje i rewizje. Wielka księga estetyki w Polsce*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2007, s. 45–60.

emocjonalne reakcje zarówno u ludzi, jak i zwierząt. Znaczące jest zachowanie konia, który okazuje swoje zaskoczenie i zdenewrowanie, odmawiając posłuszeństwa. Konończuk analizując zagubienie w przestrzeni miejskiej zauważa: „Takie stany właśnie wyostrzają zmysły, wzmagają poczucie cielesnej obecności w przestrzeni oraz spowolniają ruchy”³³. Można te słowa odnieść do zagubienia w każdej przestrzeni; przestrzeń oddziałując na zmysły budzi emocje, które z kolei wyostrzają zmysły. W przytoczonym fragmencie *Ksiąg Jakubowych* nawet rozum każe księdzu zdać się na zmysły, a konkretnie na słuch. Świat *Ksiąg Jakubowych* wyłania się czytelnikowi z mgły, stwarza się przed naszymi oczami, aby wraz z każdym słowem nabierać kształtów, bardziej intensywnych barw, dźwięków, aby ożywać.

Charakterystycznym przykładem nagromadzenia bodźców oddziałujących na zmysły są w *Księgach Jakubowych* opisy targów, szczególnie tych orientalnych w Smyrnie czy Nikpolu. Rohatyn, usytuowany na Podolu, jest interesującym pośrednikiem, ale też łącznikiem, pomiędzy południem i północą, wschodem i zachodem. To specyficzne położenie, które przekłada się na bogactwo bodźców wzrokowych, słuchowych, zapachowych, smakowych wzbudza też całą gamę emocji. Małgorzata Nieszczerzewska pisząc o współczesnych metropoliach zauważa, że zmysłowa hiperstymulacja w przestrzeni metropolii wywoływała ambiwalentne uczucia: przerażenie i zachwyty, niechęć lub podziw³⁴. Rohatyn do miana metropolii nie mógł pretendować nawet w okresach największej świetności, a jednak przytoczony fragment zaskakująco trafnie charakteryzuje atmosferę miasteczka, szczególnie w dzień targowy. Geografia emotywna przedstawiona przez Olgę Tokar-

³³ E. Konończuk, *Przestrzeń „uzmysłowiona”*. Psychogeografia miasta w „Japońskim wachlarzu” Joanny Bator, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2014, nr 5, s. 48.

³⁴ M. Nieszczerzewska, *Stymulacja autentyczna i inscenizowana*, w: *Spektakle zmysłów*, red. A. Wiczorkiewicz, M. Kostaszuk-Romanowska, Warszawa 2010, s. 261–262.

czuk jest propozycją opisu miejsc jako współlistnienia wielu bodźców oddziałujących na wszystkie zmysły.

Zapach, najbardziej bezpośredni i pierwotny zmysł, w powieści pełni różnorodne funkcje³⁵. Jest on często związany z konkretnym miejscem, dlatego pozwala oddać lokalny koloryt przestrzeni. Tak jest w przypadku Rohatyna, dla którego (ze względu na znajdujące się tu browary) charakterystyczny jest mdły zapach słodu, przenikający każdy towar wystawiony do sprzedaży. „Można się nim najeść jak chlebem” [899]. Przedstawione przez Tokarczuk Podole jest przestrzenią, której sensorium jest stymulowane poprzez różnorodne produkty oferowane przez kupców na jarmarkach czy też w licznych żydowskich sklepach. Lista sprzedawanych towarów jest długa, są tu kwaskowe wina, gomółki sera, pasztety, świeże warzone piwo, suszone ryby, „których mdły zapach przenika wełniane tureckie makaty” [899], bajgle, owoce, orzechy. Czytelnikowi towarzyszą nieustannie zapachy: kaffy, korzennych przypraw, żywicy, tytoniu, wosku, egzotycznych owoców, suszonych jabłek i śliwek, olejków i pachnideł. Dom Elisy Szora, jednego z głównych bohaterów powieści, szczególnie przed weselem jego syna wypełnia „zapach smażonych kotletów i cebuli, [...] w zimne powietrze wzbija się ciepła para z gotowanych potraw, a wraz z nią zapachy octu, gałki muszkatolowej, liści laurowych, a także woń świeżego mięsa, słodka i mdląca” [868]. Święte miejsca także mają swoje charakterystyczne zapachy: przesiąknięte są wonią żywicy i ziół, kadzidła i ciętych kwiatów, ale także wilgoci. Zapach może także nieść ukojenie, jak w przypadku Kossakowskiej, której woń zapisanych przez medyka ziół anyżu oraz lukrecji pomaga zasnąć. W rohatyńskim tłumie węż może stać się także drogowskazem: „Książd stoi, zaraz jednak

³⁵ O geografii zapachów por. E. Konończuk, *Geografia zapachów wobec dyskursów humanistyki*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 53–61; oraz por. J.-F. Staszak, *W stronę geografii zapachów*, przeł. E. Konończuk, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 41–51.

zanurzy się w jarmark jak we wzburzoną wodę i utonie w nim, podążając za smakowitym zapachem sprzedawanych gdzieś tutaj pasztetów” [885].

Występujące w powieści częste opisy posiłków czy gestów smakowania potraw i wina mają za zadanie wprowadzić czytelnika w odległy czasowo i przestrzennie świat. Wprowadzają jednak także alternatywny aspekt historii, przedstawiającej nie tylko fakty, ale życie codzienne odległej epoki. Taką funkcję pełnią na przykład opisy aromatycznego dymu z palonych powszechnie fajek z dodatkiem sprowadzanego z Turcji haszyszu, bez którego, jak twierdzi Tokarczuk, nie byłoby polskiego chasydyzmu³⁶. W doktrynie frankizmu ważną rolę odgrywało smakowanie potraw zakazanych, czyli świadome łamanie postu, mające swoje miejsce w przedziwnym planie zbawienia Jakuba Franka. Przed przyjęciem chrztu, zwywa on głównie do łamania postów należących do żydowskich tradycji:

w ten ich ostry post – nalewał wszystkim wódkę, częstował ciastkami i wieprzowiną [636], jedli niekoszerny chleb i wieprzowinę. Jedna z kobiet dostała drgawek, lecz wcale nie od mięsa, mięso jest niewinne, tylko od tego, że nie mogła ścierpieć, iż popełnia taki uczynek [463].

Szczególnie przewrotnym rodzajem profanacji jest zjedzenie przez Jakuba wieprzowiny w Wielki Piątek, co narusza zarówno żydowski, jak i chrześcijański post. Bardzo istotne, że ta bluźniercza uczta Jakuba ma miejsce w klasztorze na Jasnej Górze, gdzie już sam zapach smażonego mięsa w Wielki Piątek wywołuje oburzenie: „Toć dziś Wielki Piątek. Czyście poszaleli? Ty mięso pieczesz? Przecież czuć w całym klasztorze. Tfu” [303].

³⁶ Tokarczuk zaznacza, że palący nie mieli świadomości, co tak naprawdę palą, był to dla nich tytoń z dodatkiem czegoś. To jednak palony haszysz kształtował wizję i wprowadzał w stan uniesienia. Por. M. Żmijewska, *Haszysz i wizje. Olga Tokarczuk o heretykach i Polsce*, http://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/1,35241,17466469,Haszysz_i_wizje_Olga_Tokarczuk_o_heretykach_i_Polsce.html [dostęp: 3.12.2016].

Polskie wigilijne potrawy, które Chana, przyzwyczajona do tureckiej kuchni, poznaje na dworze Katarzyny Kossakowskiej, wzbudzają w niej obrzydzenie. Sposób postrzegania tych potraw przez Chanę przykuwa uwagę czytelnika: „kapusta jakby zgniła i do tego grzyby. A te jasne kluski o mdłym kolorze, z ziarenkami maku, jakby oblażło je jakie robactwo” [361].

Przyjemność płynąca z zapachowo-smakowych doświadczeń jest nieustannie zakłócana nieprzyjemnymi, a nawet odrażającymi odorami, wśród których wszechobecna jest „woń słodu i łąjna, wilgotny zapach opadłych liści” [883]. Tokarczuk w *Księgach Jakubowych* niejednokrotnie próbuje zdefiniować prawdziwy, pierwotny zapach świata, zaznaczając, że wcale nie jest on przyjemny: to woń brudnej wody, wilgoci, mułu, pleśni, zgnilizny, odór mocz, ludzkiego i zwierzęcego potu, końskiego łąjna, kurzu i wiatru. Nachman w swoich zapiskach odnotowuje:

Słodki zapach brudnej wody, mułu i gnijących ryb po chwili stawał się nawet jakoś przyjemny, im szerzej się Mordechaj nad nim rozwodził, próbując przekonać i mnie, że to jest prawdziwy zapach świata [804].

[...] obudziły się wszystkie zapachy świata: kwiatów pomarańczy, dymu, popiołu i wczorajszych gnijących resztek wyrzuconych na ulice. I kadzidła, i oślich odchodów. Poczulem, jak przepelnia mnie niewyobrażalne szczęście [677].

Tokarczuk w stworzonej przez siebie kosmogonii dźwięk czyni jednym z podstawowych fundamentów świata, energią mającą siłę sprawczą:

Towarzyszy temu niski, ledwie słyszalny dźwięk, ponura vibracja, która wprawia atomy w niespokojne drżenie. Z tego właśnie ruchu powstają cząsteczki, a potem ziarenka piasku i krople wody, które dzielą świat na pół [826].

Jak wynika z powyższego fragmentu, to właśnie dźwięk powołuje świat do istnienia. W ogóle dźwięki, muzyka, wspólny śpiew

i taniec odgrywają ważną rolę podczas rytuałów i ceremonii frankistów. A jednak ważnym chwilom towarzyszy cisza: „Jakub zawsze zaczynał od ciężaru milczenia [...]. Zapadała wówczas przejmująca cisza, tak że słycać było prawie szelest kart świętych ksiąg” [647]. Ma ona szczególne znaczenie, gdyż jest znakiem obecności Boga „Cisza jest tak gęsta, że czują na skórze jej zimny, śliski dotyk. Tak, z pewnością jest tu Bóg” [241]. Cisza jest też istotnym elementem jednej z opowieści Franka, mówiącej o oczekiwaniu Żydów na nowe Prawo, wówczas „Nie ćwierkał żaden ptak, nie latała żadna pszczoła, morze nie falowało, ludzie nic nie mówili, było tak cicho, że dało się słyszeć bicie serc najmniejszych zwierząt” [460]. Pod nieobecność Mojżesza, ludzie nie wytrwali w cnocie (i ciszy), co zaowocowało rozbiciem przez niego tablic i na długo zaprzepaściło szansę zbawienia.

Tokarczuk w *Księgach Jakubowych* zwraca uwagę czytelnika na zmysł słuchu już na początku powieści, gdy skrzywienie i turkot wprowadzają księdza Chmielowskiego w „stan twórczej medytacji”. Gdy we mgle wzrok zawodzi bohaterów, Tokarczuk każe im jechać za szumem płynącej wody, ze słuchu czyniąc zmysł pomagający odnaleźć orientację w przestrzeni. Gdy dojeżdżają do głównej drogi, do Rohatyna prowadzi ich tłum ludzi, zwierząt, wozów, zaprzęgów. Wszędzie panuje teraz hałas, z którego wyłaniają się konkretne pojedyncze obrazy i dźwięki: zwierzęta „przerażone zgiełkiem zapierają się w kałużach”, pędząca fura jest „pełna hałaśliwych Żydów”. Wśród towarów, którymi się tu handluje, są między innymi: „kołatki dla nocnych stróżów: małe – takie, co to ich dźwięk przypomina raczej nocne granie świerszczy niż nawoływanie do snu, i duże – te, przeciwnie, obudziłyby umarłego” [899].

Na jarmarku w Rohatynie wybrzmiewają jednocześnie różne języki, z których każdy ma wszakże swoją melodię. Poetka, Elżbieta Drużbacka, która wołając po polsku, szuka pomocy w tym tłumie, słyszy jak kobiety „gadają między sobą po rusińsku”, Żyd „odpowiada coś w swoim języku”. Ta wielojęzycz-

ność tworzy swoistą audiosferę³⁷ Podola. Jak ogromne emocje wywołuje przebywanie w tłumie, nieustanna stymulacja zmysłów, natężenie bodźców, może pokazać reakcja Roszka na konieczność przedzierania się przez zatłoczony gościniec: „Jego smutna pociągła twarz dostaje rumieńców i spływa na nią jakiś potępieńczy grymas” [901]. Znamienne są też reakcje zwierząt, o których Tokarczuk nie zapomina w żadnej ze swoich książek. W tłumie i zgiełku stają się poddenerwowane, zapierają się i nie chcą iść dalej albo wprost przeciwnie, jak Kaśka, którą wystraszyły iskry, skacze szarpiąc dyszlem i omal nie wywraca kolaski.

Ten sam Rohatyn nocą, widziany oczyma żydowskiego mędyka Ashera Rubina, jest cichy i pusty. Słychać szum wody, a nawet skrzywienie „świętych przez mróz liści”, szczekanie psów – typowe wiejskie odgłosy, jakże odmienne od gwaru targowego dnia. Hałas, gwar, a nawet muzyka Podola jest całkowicie odmienna od wysublimowanych dźwięków obecnych na zachodzie, w Offenbachu czy Wiedniu. Więcej tu rytmu bliskiego naturze, jakiegoś pierwotnego pulsowania.

Rohatyński targ oszałamia, szczególnie tych, którzy znaleźli się tu przypadkiem. Karetą, poruszająca się po błotnistej drodze pomiędzy ludźmi zmierzającymi na jarmark, traci swoje dostojęstwo, a stangret z „nietęgą miną” „rozpaczliwie szuka wzrokiem okazji, żeby zjechać z tej diabelskiej drogi” [901]. Najlepsze miejsca na rohatyńskim rynku zajmują ormiańscy kupcy sprzedający różnokolorowe, kwieciste materiały, tureckie makaty, wzrok przeciągają także kramy z jaskrawo pomarańczowymi dyniami i innymi różnorodnymi towarami. Im dalej w boczne uliczki, tym bardziej widać biedę, która „nie ma ani wiary, ani narodowości” [898]. Ludzie zamieszkujący obrzeża miasta są zniechęceni i pełni marazmu. Tutaj nie ma już pięknych wielo-

³⁷ *Audiosfera miasta*, red. R. Losiak, R. Tańczuk, Wrocław 2012.

kolorowych bogatych kramów, ale „budy jak dla psów”. Wszechobecna w powieści szarość jest kolorem uniwersalnym; taki kolor ma mgła, w której zatopiony jest świat w obrazach otwierających fabułę *Ksiąg Jakubowych*. Szarość jest dowodem na złożony charakter rzeczywistości, dlatego budzi powszechną niechęć: „Ludzie zawsze chcieliby, żeby było prosto. Tak albo tak. Białe albo czarne. To głupcy. Bo przecież świat zrobiony został z niezliczonych odcieni szarości”. Na szarości oparty jest zarówno materialny, jak i metafizyczny aspekt rzeczywistości. Autorka zwraca uwagę na „ogromne zasoby szarości, które są podszewką świata”.

Dotyk to zmysł z jednej strony najmniej kojarzony z kategorią przestrzeni, bo dający znikomą możliwość przestrzennej orientacji, z drugiej jednak strony to, co człowieka otacza, jest dotykalne, ma teksturę, wagę, temperaturę. Wrażenia dotykowe najczęściej manifestują się w drobiazgach: to lekkość i delikatność materiałów, szorstkość kamienia, ciężar książki, chłód jesiennego powietrza. Dotykany obiekt może być przyjemny, ale może także wywoływać obrzydzenie. Książd Chmielowski boi się na samą myśl o dotknięciu palców chorego druciarza z twarzą pełną wybroczyn. Pomimo, że nazywa go nieszczęśnikiem, nie odważyłby się naprawiać u niego garnków. Druciarz oraz inni biedni ludzie w powieści przedstawieni są zazwyczaj w sposób eksponujący cielesność: charakteryzują ich bose stopy, przygarbione ciała, dzieci są brudne i zaświerzbione. Bieda i choroby sprawiają, że człowiek traci swoją indywidualną tożsamość, zostając sprowadzonym wyłącznie do ciała. Tokarczuk zauważa: „Trudno po tych łachach rozróżnić, czy to bieda żydowska, czy cerkiewna, czy katolicka. Tak, bieda nie ma ani wiary, ani narodowości” [898].

Olga Tokarczuk mówiąc w jednym z wywiadów o poznaniu, wymienia obok intelektu: poznanie emocjonalne, zmysłowe oraz intuicję. Zauważa, że jeśli się przyjrzeć danemu zjawisku z tych czterech stron, „otwiera się nagle jakaś klapka w mózgu, przy-

najmniej mnie, wszystko zaczyna się składać i poruszać”³⁸. Pisarka wskazuje więc, że rozum, zmysły, emocje i intuicja tworzą instrumentarium niezbędne do komplementarnego doświadczania i konstruowania świata. Topografie emotywnie prezentowane przez Tokarczuk odnoszą się do miejsc historycznych, chociaż opierają się na geograficznych przestrzeniach doświadczonych osobiście przez pisarkę. Autorka *Ksiąg Jakubowych* podczas pracy nad powieścią przeprowadziła wyczerpujące, trwające siedem lat badania dotyczące działalności Jakuba Franka, które można nazwać poznaniem intelektualnym. Teoretyczne badania uzupełniła prywatnym doświadczeniem zmysłowym i emocjonalnym zdobytym podczas podróży na Podole. Intuicja autorki przejawia się przede wszystkim w zastosowanych przez nią metodzie koniektury oraz imaginacji zasygnalizowanych w tytule powieści.

³⁸ O. Tokarczuk, *Doskonałość form nieprecyzyjnych*, rozmawia Z. Król, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/5501-doskonalosc-form-nieprecyzyjnych.html?print=1> [dostęp: 3.12.2016].